Nr. 5. W Tarnowie 5go marca 1901. **R. V.**

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 60 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).
Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. —

Inseraty
po 10 h. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Klikowska l. 7.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

Osierocenie zakończone.

W połowie lutego br. ogłosiła *Wiener Ztg*, że biskupem tarnowskim zamianowany został X. Dr. *Leon Wałęga*, kanonik metropolitalny ze Lwowa. Po powierzeniu Ordynaryatu biskupiego w Przemyślu w dostojne ręce Najprzew. *X. Dra Józefa Pelczara*, oczekiwaliśmy z upragnieniem chwili, kiedy i w dyecezyi tarnowskiej ustanie osierocenie i doczekaliśmy się wreszcie Pasterza, znanego z nauki, pobożności i gorliwej pracy. Najprz. JX. Biskup Dr. Leon Wałęga liczy dopiero 41 lat, z których trzy spędził na pracy katechetycznej przy c. k. seminaryum naucz. męskiem we Lwowie. Od trzech lat był członkiem Kapituły arcybiskupiej i brał żywy udział w popieraniu stowarzyszenia terminatorów. W trudnych warunkach, jakie dla ruchu katolickiego w Galicyi wytwarzają z jednej strony napaści gwałtowne socyalistów i ludowców, z drugiej biurokratyzm i liberalny indyferentyzm naszej intelligencyi, budzi otuchę fakt, że Opatrzność powołała na stolice biskupie kapłanów pełnych ducha Bożego. Z monopolem szlachetczyzny zerwano tym razem stanowczo, gdyż ani X. Arcybiskup Bilczewski, ani Biskupi Ordynaryusze: X. Dr. Pelczar i X. Dr. Wałęga, nie należą do stanu szlacheckiego; nie należy doń również i nowy Biskup-Sufragan dyecezyi krakowskiej, *X. Anatol Nowak*. Po raz pierwszy w dziejach cała ta część Kościoła dostaje się pod kierownictwo synów ludu, a pierwsza odezwa Najprz. X. Arcybiskupa, równie jak przemowa Najprz. X. Biskupa Pelczara udowodniły, że mają oni serce równie gorące dla wszystkich i dla wszystkich chcą być sprawiedliwymi. A więc: „sursum corda“!

Wychowanie dziewcząt.

Rzut oka na dzieje Kościoła katolickiego wskazuje, jak wielką wagę przywiązywał Kościół zawsze do dobrego wychowania dziewcząt, widząc w nich przyszłe matki i wychowawczynie młodych pokoleń. Istotnie jeśli zła lub światowa żona zdoła zatruć i zwichnąć życie męża, jeśli zła lub światowa matka zaniedba a nawet spaczy całe wychowanie dzieci, to dobra żona i matka jest błogosławieństwem dla męża i dziatek, jest jednym z głównych warunków odrodzenia się narodu i społeczeństwa. Ojciec wprawdzie jest głową rodziny, ale matka jest jej sercem i wywiera wpływ trwalszy niż głowa, bo na rozumowanie ojca znajdzie dziecko z czasem rozumowanie przeciwne, ale przeciw kochającemu sercu matki bronić się nie umie, nie może, nie chce. Jeśli tedy faktem jest dziejowym, że gdzie Kościół i rodzina czujnie a z poświęceniem spełniały obowiązki wychowawcze, tam ani edykta imperatorów starorzymskich, ani przewaga filozofii pogańskiej, ani złośliwe napaści żydów, augurów i tłumu pogańskiego nie zdołały powstrzymać rozwoju społeczeństwa chrześcijańskiego, to prawdą jest niemniej, że głównymi czynnikami w tem dziele odrodzenia byli kapłani i matki chrześcijańskie. Niemała ztąd pociecha dla nas Polaków, bo mamy rękojmię, że chociażby rządy zaborcze zrusyfikowały lub zgermanizowały wszystkie szkoły, chociażby zabroniły surowo wszelkich objawów publicznych życia katolickiego i narodowego, nie zdołają zatruć ducha narodu, dopóki ogół kapłanów i matek chrześcijańskich spełniać będzie swe obowiązki po Bożemu, — owszem ich ciche i stałe działanie doprowadzi mimo ucisku do odrodzenia się ojczyzny. Dopóki w Polsce stan kapłański mógł się uzupełniać swobodnie z mężów z powołaniem w myśl organizacyi danej Kościołowi przez Chrystusa Pana, dopóki szlachetczyzna nie zagarnęła dla siebie katedr biskupich i innych wpływowych stanowisk duchownych, dopóki z drugiej strony matrony polskie widziały swą chlubę w sumiennem spełnianiu obowiązków dobrej żony, troskliwej matki, zapobiegliwej gospodyni domu i życzliwej opiekunki poddanych, Polska rosła i potężniała z wewnątrz i objawiała coraz większą siłę i żywotność na zewnątrz: powstrzymywała napór Niemców na Wschód, kolonizowała Ruś, pozyskała Litwę. I przeciwnie, gdy w XVIII. stuleciu panujący stan szlachecki zaraził się wolteryanizmem w swych kołach przodujących i doprowadził szlachtę-kapłanów do zeświecczenia a szlacheckie epigonki dawnych matron do rozmiłowania się w życiu światowem i w usta-

wicznych rozwodach, przyszło do smutego rozstroju wewnętrznego i do... rozbiorów kraju. Czy mamy przytaczać więcej jeszcze faktów? Wystarczy jeden: świadectwo nie podejrzane o stronniczość, bo wyznanie Bismarka, tego nienbłaganego a przebiegłego wroga narodu naszego. Któż nie wie, że źródło odporności narodu polskiego widział on w duchowieństwie i w niewiastach polskich? Dla patryotów wniosek ztąd prosty: nie lekceważąc żadnych środków podniesienia narodu, jak oświaty, przemysłu, pracy, sztuki i t. p., powinni Polacy z jednej strony otaczać miłością swych duchownych, na których skierowany jest cały nawał prześladowania (dla ich przekonań katolickich i miłości ojczyzny) i zachęcać młodzież zdolniejszą do tłumnego wstępowania do stanu duchownego, do czynienia w niem ciągłej ofiary z siebie dla Boga i dla Ojczyzny — a z drugiej strony piętnować światowość dam wysoko czy nisko urodzonych (bywa ona i u prostych kobiet wiejskich) a dbać o to, by wychować dziewczęta polskie na dobre matki, na prawdziwe matrony chrześcijańskie. Komu te wnioski wydają się za daleko idące, niech wglądnie w siebie i zbada, czy powodem nie jest przypadkiem uprzedzenie ciche do wszystkiego, co na wskróś chrześcijańskie (vulgo: „klerykalne“), uprzedzenie przejęte z pism owych liberałów, których koryfeusze tak zacięcie występują przeciw Polakom w Berlinie i w Wiedniu!

W jaki sposób wychować dobre matki? Kościół katolicki, który ich tyle już wychował, może udzielić wyjaśnień wyczerpujących: może wskazać na katechumenat, w którym umartwieniem siebie i ćwiczeniami religijnemi odzwyczajano dorosłe poganki od życia światowego a zaprawiano do domowych cnót matrony chrześcijańskiej, może wskazać na zakony żeńskie, zajmujące się z pożytkiem wychowaniem dziewcząt, może przytoczyć liczne dzieła pedagogów chrześcijańskich, poczynając od św. Hieronima, Jana Chryzostoma i Augustyna, a kończąc na autorach najnowszych, jak biskup Dupanloup, dr. Wawrzyniec Kellner i inni, którzy umieli oprzeć się na psychologii duszy dziewczęcej a zarazem uwzględniać potrzeby czasu—i zestawiali trafne systemy wychowawcze. Jeśli mamy streścić krótko cele, jakie wytykają z reguły wychowaniu dziewcząt, to przypominamy z jednej strony cele idealne, z drugiej praktyczne. Pierwsze schodzą się w jedno z głównym celem życia, jaki wiara chrześcijańska człowiekowi każdemu, więc i niewiastom, wytycza—środkiem będzie spełnienie jak najsumienniejsze obowiązków Chrześcijanki, żony, matki, gospodyni domu i Polki, przyczem nie wolno się kierować własnem zadowoleniem lecz wzglę-

dem na wolę Bożą, bo i „życie małżeńskie to służba Boża“, jak to znakomicie podnosi Sienkiewicz — drugie odnoszą się do technicznej, że tak powiemy, strony tych obowiązków, wymagają przygotowania się do nich, aby wychowanki później nie były narażone na zbyt wiele trudności. Całe wychowanie moralne, nauczanie teoretyczne i ćwiczenia techniczne mają stosować się ściśle do tych celów; a cała sztuka w tem, aby nie pominąć w tych działach żadnego środka, który osiągnięcie celów wychowawczych ułatwia, ale też i nie domagać się żadnego, który ku owym celom jest zbytecznym, bo wtenczas tylko uniknie się i bezowocności i przeciążenia. Jedne z tych zadań i środków są potrzebne we wszystkich czasach i dla wszystkich narodów, bo odpowiadają wspólnemu celowi wszystkich ludzi i wspólnej w gruncie rzeczy naturze ludzkiej, drugie zmieniać się muszą z odmiennem ukształtowaniem stosunków społecznych. Nie zamierzamy tu omawiać wyczerpująco wszystkich środków wychowania dziewcząt, odsyłamy z tem do cennych dzieł pedagogów chrześcijańskich; chcemy tylko odpowiedzieć na pytanie, czy i o ile chroma dzisiejsze wychowanie dziewcząt polskich, ewentualnie w jakim kierunku należałoby je poprawić. W tym celu zastanowimy się a) nad wychowaniem moralnem, b) nad nauczaniem teoretycznem, c) nad ćwiczeniami praktycznemi w dzisiejszej edukacyi dziewcząt polskich. (*C. d. n.*).

Słowo przestrogi przed „popularnemi naukowemi wydawnictwami“.

(*Dok.*) Kiedy mowa o starożytnej historyi, obejmującej kolebkę rodu ludzkiego — autorowie przyznają się, iż „historya szuka czynów wszędzie... ale też nie sięga *poza granicę* faktów, które jej wiarogodne podania przekazały“... lecz mimo to puszczają wodze swobodnej wyobraźni i wbrew wiarygodnym podaniom i faktom każą pierwszemu człowiekowi pojawiać się na ziemi przypadkowo, każą temu „przedhistorycznemu“ jaskiniowemu człowiekowi zamieszkiwać jaskinie i „na rozmaity sposób sporządzać sobie pożywienie“. Ależ panowie! to nie są „żadne wiarogodne podania ani fakta“ — to są hipotezy, mrzonki darwinistyczne! Wszak fakta z dziejów ludów starożytnych, najlepiej nam znanych, świadczą tylko wyłącznie o stanie cywilizacyi i to nieraz bardzo wysokim (Egipt, Chiny, Assyrya, Hebrajczycy), a nie wskazują wcale — nawet w najodleglejszych czasach — na jakiś poprzedni stan dzikości. Podania zaś *wszystkich* ludów prawią nam o pierwo-

tnym Edenie, nie o jaskiniach. I czemuż wy tych podań i faktów nie uwzględniacie? Być może, iż do pozytywistycznych teoryi ewolucyi itp. są wam takie wymysły dogodniejsze — ale każdy nieuprzedzony przyzna, że to nie jest „historya"!

A jak się ci autorowie boją Pisma św., jak w historyi Izraela pomijają z rozmysłu wszelkie wyjątkowe i cudowne wydarzenia, to aż śmieszne prawdziwie! Jednakże odkrywane dziś pomniki najdawniejszych ludów Azyi potwierdzają tylko punkt po punkcie „podania biblijne" i stają się jednym dowodem więcej, iż prawdziwa nauka nie stoi w sprzeczności z Objawieniem.

Takich bezprawi naukowych wykazalibyśmy więcej. Ot np. wojny krzyżowe — jakże one wyglądają w tem wydawnictwie! Nie mniej, nie więcej — tylko zakrawają na farsę i na ruchawkę antysemicką! Oto miły czytelniku, namnożyło się na Zachodzie sporo książąt, głodnych władzy i tronu. Nie było tam już dla nich miejsca, więc dalejże na Wschód! zdobywać tam sobie kraje, zakładać królestwa. A że po drodze od tych, wojennym animuszem zagrzanych rycerzy, dostało się coś i żydom w Europie — mięc masz czysto spekulacyjną wyprawę krzyżowców o podkładzie antysemickim. Nie wiem, czy wyśmiać, czy zgromić tłómacza za takie przekręcanie dziejowych faktów; poprzestaję na wyrażeniu ubolewania, że na przekładzie, jako odpowiedzialni wydawcy, figurują nasi *polscy* uczeni! Tak się przedstawiają i inne wypadki historyczne. Najmniej prawdy historycznej dopatrzy się czytelnik tam, gdzie w zakres dziejowego opowiadania wciągnięto z konieczności Objawienie i historyę Kościola.

Czyż takiemu dziełu użyczyć może poparcia katolicki kapłan? czy ono ma nam służyć jako źródło naszego wykształcenia? Pewno, iż nie — ale cóż za radę wskazać w dzisiejszej epoce, gdzie jakieś ogólne wykształcenie w zakresie historyi powszechnej i literatury jest niezbędne? Poprzednią nauką zdobyta wiedza nie wystarcza; trzeba ją odświeżać, zasilać nową lekturą, trzeba nam jednem słowem podręczników popularyzujących historyę i literaturę. W tem położeniu dla nas jest to wielkiem świadectwem ubóstwa, iż nie zdobyliśmy się na żadne oryginalne dzieło z tego zakresu, a to, co nam dotąd w przekładach podawano, były to dzieła przeważnie protestanckie, niekatolickie, fałszujące tendencyjnie prawdę historyczną. Ani Schlosser, ani Scherer nie mogą zasłużyć na nazwę krytycznych i bezstronnych badaczy. Dziś wydawcy na sposoby się biorą, okraszają ponętnemi ilustracyami, które jedyną wartość podobnej książki stanowią, swe wydawnictwa o tekscie najgorszym — i tem zdobywają całe zastępy odbiorców. Dlatego ostrzegamy przed podobną spekulacyą i takiemi dziełami, jak „Dzieje po-

wszechne ilustrowane", „Historya literatury polskiej" Biegeleisena lub „Historya literatury powszechnej" p. Gostomskiego.

Mamy zagraniczne wydawnictwa naukowe i poważne, mamy J. Weissa, „Weltgeschichte", mniejszą historyę Holzwartha, w polskim przekładzie wydanym w Warszawie, jeszcze skromniejszą i popularną J. Bumüllera; mamy historyę literarury powszechnej, wydawaną obecnie z wielkim naukowym aparatem i opracowaną sumiennie przez Alx. Baumgartnera pod tyt.: „Geschichte der Weltliteratur" (u Herdera we Fryburgu) lub tańszą i krótszą Dra P. Norrenberga „Allg. Geschichte der Literatur" — pocóż nam popierać zgubne wydawnictwa i żydowską tandetę, obliczoną tylko na wyzyskanie naiwnego czytelnika? [1]).

Do zaczerpnięcia głębszych wiadomości z zakresu historyi polskiej literatury możemy dziś z pożytkiem czytać dzieło hr. St. Tarnowskiego; jakkolwiek ono nie jest ilustrowanem, jak podobna najnowsza praca P. Chmielowskiego, jest przecież w wielu szczegółach dokładniejszem— a już mniej mętnem i stronniczem — jak publikacya warszawskiego literata-pozytywisty. — B.

EGZORTA NA III. NIEDZIELĘ POSTU.

„Łaska wam wszystkim, którzyście w Chrystusie Jezusie", (I Petri V. 14).

Najmilsi Bracia!

Zarzut, jaki czynili pełni złości Faryzeusze P. Jezusowi, jakoby przez Beelzebuba, księcia czartowskiego wyrzucał czarty, był najhaniebniejszem i karygodnem bluźnierstwem, uwłaczającem Jego Bóstwu i messyańskiemu posłannictwu. I zaiste! Tylko tak znikczemniałe i przewrotne serce, jakie mieli Feryzeusze, zdolnem było posądzić o związek z szatanem Tego, co przyszedł na ziemię w tym jedynie celu, by zwalczyć, złamać potęgę szatana a ludzkość całą z jego niewoli oswobodzić. To też P. Jezus, odpowiadając na ten zarzut, wykazuje całą niedorzeczność ich przypuszczenia, a litując się nad ich zaślepieniem, zwraca im uwagę na to straszne spustoszenie, które sprawia szatan w duszy, która przez grzechy dostaje się pod jego panowanie. *„Kto tak, jak wy*, chciał im P. Jezus powiedzieć, *nie wierzy we mnie, nie uznaje mego posłannictwa, nie czci mię, — owszem gardząc*

[1]) Podobnie tendencyjnem i wrogiem katolicyzmowi jest dzieło, narzucane szerokim warstwom: *„Brockhaus' Konversations-Lexikon"*. (D. R.).

mną, wyklucza się z tego królestwa, które przyszedłem założyć na ziemi, a wchodzi w związek z szatanem—tego duszę opanuje nie jeden, ale 7 szatanów, którzy mu wieczną zgotują zgubę". To upomnienie i ta przestroga P. Jezusa tyczy się Bk. i wielu Chrześcijan, którzy, naśladując Faryzeuszów, nie wierzą Chrystusowi Panu, nie oddają mu należnej czci, gardzą Jego łaską, opierają się jej zbawiennemu wpływowi—nie chcąc częstokroć wierzyć, że ta łaska jest konieczną do zbawienia koniecznością środka — i dlatego żyją bez łaski Bożej—w grzechach — w niewoli szatana, nie pomni, że sobie gotują wieczne potępienie. A przecież P. Jezus za wszystkich cierpiał i umarł, wszystkim łaskę do zbawienia wysłużył, a P. Bóg dla tych zasług Chrystusa nieskończonych wszystkim ludziom tej łaski udziela; bo jak mówi św. Piotr: „*Łaska wam wszystkim w Chrystusie Jezusie*"...! To też Bk! by i nas kiedy nie opanował zły duch, byśmy nie wzgardzili łaską Pana Jezusa—poznawszy dotąd: *Co jest łaska, jaki jej wpływ, jaka jej potrzeba*, dziś przypatrzmy się *bogactwom tej łaski, hojności ręki Ojca Niebieskiego,* który nam łaski rozdaje, i odpowiedzmy sobie na pytanie:

c) *Czy i w jakiej mierze P. Bóg daje łaskę swą wszystkim?*

Pobłogosław o Jezu! Zdrowaś Marya!

III. P. Bóg daje łaskę wszystkim w różnej mierze.

Prawda ta, pełna pociechy dla nas, opiera się na licznych i przekonywujących dowodach; aby je należycie zrozumieć, rozważmy tę prawdę najprzód *w ogólności*, a potem wniknijmy *w szczegóły*. I tak mówi św. Paweł: „*że Bóg, Ojciec wszystkich ludzi pragnie, aby wszyscy byli zbawieni i przyszli do uznania prawdy*" (Tim. c. II. 4); a ponieważ bez łaski nikt zbawionym być nie może, bez łaski nikt do poznania prawdy Bożej przyjść nie może, dlatego Bóg chce każdemu człowiekowi dać potrzebne łaski do zbawienia. W tym celu posłał na ten świat Syna Swego Jednorodzonego, aby przez swą naukę świat, leżący w ciemnościach błędu i niedowiarstwa oświecił, a przez mękę swoją i śmierć wyjednał łaski potrzebne do zbawienia i założył tu ziemi królestwo łaski, w któremby ludzie wszystkich czasów i miejsc czerpali dla siebie łaskę ku żywotowi wiecznemu. Ztąd mówi św. Paweł Apostoł: „*Który też własnemu Synowi nie przepuścił, ale go za nas wszystkich wydał, jakoż nam wszystkiego z nim nie darował*"? (Rom. VIII. 32). Jeżeli zaś Pan Bóg wydał Syna swego za wszystkich, aby wszyscy byli zbawieni, jeżeli Syn Boży umarł za wszystkich i wszystkich Męką i Śmiercią Swoją od-

kupił, aby *„żywot mieli i obficiej mieli"*, jeżeli sam Pan Jezus powiedział: *„Przyszedł Syn człowieczy szukać i zbawić, co było zginęło"* (Łuk. c. XIX 10), a wiemy Bk! że przez grzech pierworodny zginęli wszyscy i wszyscy potrzebowali Odkupiciela, któryby zgubione owce odszukał i odniósł do owczarni Ojca Niebieskiego, *„aby był jeden Pasterz i jedna owczarnia"*, więc też *wszystkim bez wyjątku Pan Bóg przygotował i rozdaje łaski potrzebne do zbawienia.* Przez wzgląd na zasługi Syna swego, Jedynego Pośrednika, daje Bóg łaski *wszystkim chętnie* i nigdy Bk! rzeka tak szybko nie płynie, ani deszcz tak nagle nie spada, jak Bóg pragnie na duszę każdego człowieka wylewać swe łaski; daje *w wielkiej liczbie i nieustannie* tak, iż się niebo rzec można nie zamyka; tak jak słońce wszystkim przyświeca, którzy chcą korzystać z jego światła, tak Pan Bóg na wszystkie strony śle promienie swej łaski.

Nadto i to uważyć trzeba, że Pan Bóg żąda od wszystkich ludzi wiary: *„Kto uwierzy, zbawion będzie"*, żąda świętości: *„Nic zmazanego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego"*, żąda zachowania przykazań: *„Jeźli chcesz wnijść do żywota..."* żąda zwyciężania pokus: *„Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie"*, żąda wytrwania w dobrem aż do końca: *„Kto wytrwa w dobrem"*..,; aby jednak spełnić te żądania, człowiek potrzebuje łaski Bożej — gdyż bez niej niemożliwem jest zadość uczynić tym warunkom. Że zaś P. Bóg nic niemożliwego od człowieka żądać nie może, zatem jeżeli Bóg daje rozkazy, to pewny znak, że da też łaskę każdemu, aby spełnienie Jego woli było możliwem. Stąd ten wyrok Soboru Trydenckiego, który używając słów św. Augustyna orzekł: *„Bóg nie rozkazuje nic niemożebnego, lecz rozkazując upomina, byśmy czynili, co możemy, a prosili o to, czego sami nie możemy."* —

Poznawszy tę prawdę w ogólności, przypatrzmy się jej w szczególności, a mianowicie przekonajmy się, czy P. Bóg daje swą łaskę *ludziom sprawiedliwym*, *grzesznikom*, czy *wszystkim* grzesznikom, nawet zatwardziałym i grzeszącym przeciwko Duchowi św.—czy ją daje nawet *niewiernym i w jakiej mierze*—i uważmy, jakie stąd dla nas *praktyczne wnioski* wynikają. Uważcie!

a) P. Bóg daje swą łaskę *ludziom sprawiedliwym*; dlaczego? Naprzód dlatego, że obietnice Boże, odnośnie do zbawienia bez wątpienia własnością są sprawiedliwych, jako dzieci i przyjaciół Bożych, jak pięknie mówi św. Augustyn: *„Kiedyś się stał wierzącym, gdy idziesz drogą sprawiedliwości, myślisz, że się o ciebie starać nie będzie Ten, który słońcu każe wschodzić nad dobrymi i złymi?*

myślisz, że zapomni o tobie, sprawiedliwym, który z wiary żyjesz? Owszem większą ci okaże łaskę i da, co konieczne, a odbierze, coby ci szkodliwem być mogło". Nadto ponieważ każdy człowiek sprawiedliwy do zbawienia swego dojść może jedynie przez sumienne i gorliwe spełnianie przykazań Bożych, zwyciężanie pokus i okazyi do grzechu i osteteczne wytrwanie w dobrem — czego znowu bez łaski Bożej nikt dokonać nie może—przeto też, aby sprawiedliwi mogli się z Bogiem połączyć, musi im P. Bóg użyczać swojej łaski. Wszak sam P. Jezus powiedział: „*Pójdźcie do mnie wszyscy... weźmijcie na się jarzmo*"..., jeśli zaś Ewangelia Chrystusowa ma być dla człowieka *jarzmem słodkiem*, tedy je musi osłodzić łaska Chrystusowa, przy której pomocy „*wszystko możemy w Tym, co nas umacnia*"; inaczej prawdy ewangeliczne, przykazania i rady Chrystusowe, cała doskonałość chrześcijańskiego życia stałyby się dla nas gorżkim i nieznośnym ciężarem. Św. Paweł też powiada: „*Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to, co możecie; ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znieść mogli*". (I. Cor. X. 13). Ztąd zaś wynika, że P. Bóg wierny w obietnicach swoich i nieodmienny w wyrokach swoich każdemu sprawiedliwemu w ciągu całego jego życia, a osobliwie przy śmierci, towarzyszy łaską swoją, aby nie uległ pokusom szatańskim, ale je zwyciężył, szczęśliwie wytrwał w dobrem i otrzymał wieniec nagrody niebieskiej. Dalej uważcie:

b) *Pan Bóg daje łaskę swą i grzesznikom, nawet największym—nałogowym, zatwardziałym—nawet tym, co się zuchwale, ustawicznie, łasce Bożej sprzeciwiają.* Trudnem się to wydaje do uwierzenia, a przecież tak jest! A mianowicie: daje Pan Bóg każdemu grzesznikowi *łaskę usprawiedliwienia.* Wszak w Objawieniu Bożem czytamy, iż P. Bóg pod przysięgą oświadcza: „*Nie chcę śmierci grzesznika*"... (Eccl. XXXIII 11); przez usta proroka Izajasza ogłasza, że każdemu gotów jest przebaczyć: „*Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją, i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wełna*"; przez usta Ezechiela obiecał darować wszystkie winy: „*Jeżeli niezbożny będzie pokutował ze wszech grzechów, które uczynił... i będzie czynił sąd i sprawiedliwość, żywotem żyć będzie i nie zginie; wszystkich nieprawości jego pamiętać nie będę*" (Ezech. 19 21—22) i dodał, że go każdego czasu przyjmie: „*Niezbożność niezbożnego nie zaszkodzi mu, któregokolwiek dnia nawróci się od nieprawości swojej— nie umrze;—wszystkie grzechy jego nie będą mu poczytane*" (Ex. 33. 13). Aby zaś grzesznik mógł tej łaski usprawiedliwienia dostąpić i z niej skorzystać, wzywa Bóg grzesznika w najrozmaitszy sposób do nawró-

cenia i daje mu czas i miejsce do poprawy i pokuty. Pięknie o tem pisze św. Augustyn: „*Pan Bóg wzywa do pokuty i nawrócenia przez dobrodziejstwa, przez przedłużenie życia, przez pobożne czytanie, przez kazania, przez wewnętrzne natchnienia, przez pociechy i kary; daje czas i miejsce dla odmiany życia złego, i jeżli tylko zechcesz, może się to stać dzisiaj — w tej chwili.*“ I sam też P. Bóg przez usta Mędrca żali się i woła: „*Nawróćcie się: oto wyniosę wam Ducha mojego i ukażę wam słowa moje. Iżem wołała, a nie chcieliście, wyciągałam rękę moję, a niebyło, ktoby pojrzał.*“ (Prov. c. I. 24). Jeżli grzesznik idzie za tem wezwaniem łaski Bożej, uprzedzającej go do nawrócenia, wtedy mu P. Bóg daje całą obfitość łask, które dokonywują dzieła usprawiedliwienia — jak to P. Jezus okazał w owej rozrzewniającej przypowieści o synu marnotrawnym. Daje mu łaskę poznania nieszczęśliwego stanu duszy, łaskę skruchy doskonałej i pokornej spowiedzi, łaskę stanowczej poprawy i szczerej chęci godnego zadośćuczynienia—przyjmuje go jako syna, daje pocałunek pokoju, ozdabia go sukienką łaski Bożej poświęcającej, wkłada na palec pierścień synowstwa Bożego—cieszy się z Niebem całem, że oto *ten który umarł, żyw jest*“. Wszystkie zaś te łaski daje P. Bóg wszystkim największym i zatwardziałym grzesznikom, gdyby im bowiem Bóg nie dawał tych łask, tedyby im się sprzeciwiać nie mogli. Ztąd uczy św. Paweł: „*Czyliż bogactwy dobrotliwości jego i cierpliwości i nieskwapliwości gardzisz? Nie wiesz, iż dobrotliwość Boża ciebie ku pokucie przywodzi*“ ? A ponieważ wina cała po stronie grzesznika, który się łasce Bożej sprzeciwia, przeto dodaje zaraz: „*Lecz według zatwardziałości twej i serca niepokutującego, skarbisz sobie gniew w dzień gniewu i objawienia Bożego sprawiedliwego sądu*“... (Rom. c. II. 4—5). Ba nawet grzesznicy, którzy grzeszą przeciw Duchowi św., gardząc zuchwale Jego łaską, o których powiada P. Jezus „*ktoby mówił przeciw Duchowi św. nie będzie mu odpuszczono ani w tym wieku, ani przyszłym*“ (Mat. 12, 32), mogą się spodziewać łaski i miłosierdzia Bożego: bo Pan Jezus nie mówi, że Bóg nie może lub nie chce takich grzechów odpuścić, ale mówi po prostu: „*nie będzie odpuszczono*“, gdyż przeszkoda do odpuszczenia znajduje się jedynie po stronie grzesznika, który w zatwardziałości swej do tego stopnia się posuwa, że odpędza łaskę Ducha świętego od siebie, i bez żalu w niepokucie umiera i w ten sposób sam udaremnia wpływ łaski Bożej na siebie. Skoro zaś grzesznik pokona opór swej woli i pozwoli działać łasce Ducha św., wtedy przestaje grzeszyć przeciw Duchowi św. i wszystkie jego grzechy mogą mu być darowane w Sakramencie Pokuty, gdzie się otrzymuje łaskę usprawiedliwiającą. Co

więcej, nawet niewierni, innowiercy, lubo Chrystusa nie znają albo Go źle znają, czują błogosławiony wpływ łaski Bożej; wszak i im Bóg świadczy rozliczne dobrodziejstwa; oświeca, daje sposobność słyszenia prawdziwej wiary, daje im poznać jedynie prawdziwy i zbawiający Kościół Chrystusowy, a modlitwa Kościoła ułatwia im nawrócenie i przyjęcie prawdziwej wiary—tak dalece, że jak powiada św. Augustyn: „*Nikt nie może obwiniać Boga o niesprawiedliwość, bo pod rządami tego miłościwego Ojca tylko ten się nie zbawi, kto się zbawić nie chce*". Tak więc Bk! przekonaliśmy się, że Bóg dziwnie hojny jest w rozdawaniu swej łaski — bo ją daje wszystkim bez wyjątku i wszystkim w takiej mierze, ile sprawa zbawienia ich wymaga.

I jakiż z tej prawdy uczynimy teraz praktyczny dla siebie wniosek: 1) że bardzo ciężko grzeszą przeciwko wierze, nadziei i miłości, przeciwko sprawiedliwości i miłosierdziu Pana Boga, którzy powątpiewają o możliwości swego lub innych zbawienia, którzy rozpaczają o łasce Bożej; jestto największa krzywda, której się dopuścić można w obec najlitościwszego Serca Boga, Ojca Naszego.

2) Że nie ma żadnej wymówki człowiek, który, wzgardziwszy łaską Bożą, potępi się. Wszak tylko policz łaski, jakie od Boga odbierasz, zważ stosunek twój do Boga, rozważ wpływ łaski Bożej na ciebie, porównaj twe z łaską Bożą postępowanie, zważ jakim jesteś, a jakim być powinieneś, lub jakimbyś mógł być, gdybyś łasce Bożej oporu nie stawiał—a przyznasz z pewnością, że sam jesteś sobie wrogiem, sam się rzucasz w przepaść wiecznej katuszy, skoro łaską Bożą pomiatasz, lub z nią należycie nie pracujesz. Nakoniec

3) Pamiętaj, że Pan Bóg, jeżeli Mu się dalej sprzeciwiać będziesz, odbierze ci zupełnie swą łaskę; bo powiada św. Grzegorz: „*Bóg, który pokutującemu grzesznikowi obiecał łaskę, nie zaręczył grzesznikowi dnia jutrzejszego*", a Pan Jezus powiada: „*Mnie potrzeba sprawować sprawy onego, który mię posłał, dopokąd dzień jest; nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować*". (Jan. IX. 4.) Zatem póki „*czas łaski i miłosierdzia Bożego*", korzystajcie z hojności zasług Męki i Śmierci P. Jezusa, współpracujcie z łaską Jego, abyście przezeń żywot wieczny pozyskali. Amen.

Ks. Franciszek Walczyński
kanonik katedralny.

EGZORTA NA IV. NIEDZIELĘ POSTU.

„Będziecie czerpali wody z radością ze zdrojów Zbawicielowych i rzeczecie w on dzień: Wyznawajcie Panu i wzywajcie Imienia Jego: oznajmujcie między narody wynalazki Jego i pamiętajcie, że wysokie jest Imię Jego. Spiewajcie Panu, bo wielmożnie uczynił i opowiadajcie to po wszystkiej ziemi".
Izaj. r. XII. 3—5.

Najmilsi Bracia!

Tak prorokował Izajasz o przyjść mającym Zbawicielu i zachęcał rodaków swoich, aby, gdy nastąpi ta chwila, gdy ujrzą Mesyasza w pośród siebie, gdy usłyszą Jego naukę, poznają Jego cudotwórczą moc, by *„z radością czerpali ze zdrojów Zbawicielowych"* i by głośno wielbili Boga za wielkie sprawy, jakie wśród nich zdziałać raczył. Lecz niestety! nie poznali żydzi Mesyasza w osobie Jezusa Chrystusa i choć słyszeli Jego Boską naukę, podziwiali ją i tak się nią zachwycali, że kilka dni nieraz bez pokarmu pozostawali przy Zbawicielu, by się Jego niebieską karmić mądrością, — choć patrzali na niezliczone Jego cuda i odbierali z rąk Jego tyle łask i dobrodziejstw, że sami powiadali głośno, że *„wszystko dobrze uczynił"*, przecież nie przyjęli Go, nie uwierzyli weń, nie zaczerpnęli ze *„zdrojów Zbawicielowych wody żywej"*, wytryskującej ku żywotowi wiecznemu. To szczęście spotkało naród chrześcijański: od chwili bowiem, kiedy Pan Jezus, dokonywując dzieła Odkupienia uaszego, zawisł na drzewie krzyża, a z przebitych Jego rąk, nóg i boku wypłynęły zdroje Krwi Przenajświętszej, którą nas zbawił—wolno nam z całą ufnością zbliżać się do nich i czerpać łaski potrzebne dla naszego uświęcenia i zbawienia. Zostawił nam je bowiem Zbawiciel w Sakramentach św., które, jak uczą Ojcowie Koscioła, *„są naczyniami Krwi Przenajświętszej, naczyniami miłosierdzia, wynalazkami Jego miłości i jakby dalszym ciągiem Jego życia i śmierci"* (O. Faber), za któreśmy ustawicznie Boga wielbić, Bogu dziękować i z nich godnie korzystać powinni, jeźli się zbawić pragniemy. To też, by ożywić i wzmocnić te uczucia czci, miłości i wdzięczności, zastanowimy się dzisiaj nad tem pytaniem:

d) *Zkąd, z jakiego źródła czerpiemy wszystkie nam potrzebne łaski i za czyjem pośrednictwem je otrzymujemy?*

Odpowiedź na to pytanie nietylko nam wyjaśni lepiej to, cośmy dotąd o istocie, wpływie i potrzebie łaski Bożej, oraz o hojności,

z jaką nam ją Bóg daje, słyszeli, ale oraz da nam poznać wielką wartość łaski Bożej i zachęci do korzystania z niej.

Pobłogosław o Jezu! Zdrowaś Marya!

IV. Z jakiego źródła i za czyjem pośrednictwem łaskę Bożą czerpiemy?

Na to pytanie możnaby tak odpowiedzieć: *Wszelka łaska pochodzi od Boga w Trójcy św. Jedynego*, od którego *„wszelki datek dobry i dar doskonały zstępuje“*, jak mówi św. Jakób Apost. (c. 17). *Bóg Ojciec w dobroci swej niewyczerpany ją daje, Syn Boży Jezus Chrystus Krwią Swą ją wysłużył, a Duch św. szafuje ją niewidomie, podczas gdy szafarzem widomym jest Kościół katolicki.* Ztąd to wyrazenie św. Ap. Pawła: *„Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boża i społeczność Ducha św. niech będzie z wami wszystkimi“* (II Kor. XIII 13). Odpowiedź ta jest jasna, zrozumiała, dokładna i wyczerpująca; by jednak tę prawdę pogłębić, by poznać te wielkie sprawy Boże, jakie się ustawicznie w duszach ludzkich ponawiają, gdy z łask Bożych korzystamy, trzeba się bliżej przypatrzeć szafarzowi tych łask i sposobowi, jakiego należy używać, by łaski Boże stały się naszym udziałem.

I tak a) *źródłem łaski jest Chrystus*; z jego Boskiej Osoby płynie do ludzkiej Jego natury łaska Boża, wytryska pięciu ranami jakby wodotryskami, zbiera się u stóp krzyża w wielką krynicę, z której obfitymi strumieniami rozlewa się w Kościele katolickim, oczyszczając grzeszników, uświęcając sprawiedliwych, pomagając jednym i drugim do pełnienia dobrych uczynków i wytrwania w dobrem aż do końca. Do tego źródła łaski mają przystęp wszyscy, jak o tem przekonaliśmy się, *ale* nie inaczej czerpać mogą potrzebne dla siebie łaski, tylko za pośrednictwem Tego, który jest szafarzem tych łask — tj. za *pośrednictwem Ducha św.*, który jednych łask udziela sam niewidomie, a inne rozdaje widomie przez Kościół katolicki. Tak jest BK., Duch św. jest rzeczywiście szafarzem łaski Chrystusowej, bo stoi napisano: *„Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św., który nam jest dan“* (Rom. V 6).

Duch św. jest szafarzem *łaski poświęcającej*; On ją w nas sprawuje przy naszem pierwszem usprawiedliwieniu w dzień Chrztu św.; wszak sam P. Jezus powiedział: *„Jeżeli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha św...“* (Joh. c. III. 5); On ją też wlewa w serca nasze przy każdem następnem usprawiedliwieniu w Sakramencie Pokuty, jak to wypływa jasno ze słów Chrystusa Pana, wyrzeczonych do Apostołów: *„Weźmijcie Ducha św., którym grzechy odpuścicie....“* Pan Jezus

daje Apostołom nieograniczoną władzę nad sumieniami ludzkiemi, pozwala odpuszczać i nieodpuszczać wszystkie grzechy, ale tylko pod kierunkiem i wpływem Ducha św. Z tą łaską poświęcającą razem udziela nam Duch św. oraz cnót boskich, czyli teologicznych: *wiary*, abyśmy przez nią Boga poznali, *nadziei*, byśmy się Go spodziewali, *miłości*, byśmy się z Nim połączyli; wlewa dalej cnoty tak zwane kardynalne; *roztropność*, by używać środków najstosowniejszych do zbawienia, *sprawiedliwość*, by oddawać każdemu, co mu się należy, *wstrzemięźliwość*, by zachować umiarkowanie w jedzeniu i piciu; *męstwo*, by zwyciężać pokusy i trudności na drodze do zbawienia. Wraz z cnotami daje nam Duch św. 7 swoich darów: *dar mądrości*, który oświeca umysł, by mógł łatwo poznać Boga, jako najwyższe dobro, piękno i prawdę, a wzgardzić tem, co znikome i nizkie; *dar rozumu*, który wspiera wiarę w poznaniu prawd nadprzyrodzonych i daje poznać piękności Tajemnic Bożych; *dar rady*, abyśmy umieli roztropnie wybierać cel i środki do spełniania dobrego a unikania złego; *dar mocy*, aby się człowiek nie uląkł przeciwności i trudów; *dar umiejętności*, by szukać dróg i rzeczy Bożych z niezachwianą ufnością w Mądrość i Dobroć Boga; *dar bogobojności*, by służyć Bogu jako Ojcu i słuchać z szacunkiem tych, których Bóg nad nami przełożył; *dar bojaźni Bożej* a wstręt i obawę przed grzechem. Wszystkie te dary i cnoty są tak ściśle z łaską poświęcającą złączone, że gdy ją nabywamy, albo tracimy lub pomnażamy, Duch św., szafarz łaski poświęcającej, i te dary i cnoty nam albo daje, albo odbiera, albo pomnaża je z prawdziwie Boską hojnością.

Nadto Duch św. jest szafarzem i *wszystkich łask uczynkowych*, bez których człowiek nie może *ani mieć wiary, nadziei i miłości, ani pokuty czynić tak, aby mu łaska usprawiedliwienia udzieloną być mogła*, według słów Soboru Trydenckiego. Św. Apostoł Paweł najwyraźniej uczy: „*Którzykolwiek Duchem św. rządzeni są, ci są synami Bożymi*“ (Rom. 8, 14). W czemże zaś objawiają się te rządy Ducha świętego nad nami, jeżeli nie w łaskach uczynkowych, któremi nas wspiera, pobudza, wzmacnia i do dobrego prowadzi. „*Kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego*“ mówi dalej św. Paweł, jeżeli zaś kto nie należy do Chrystusa, ten z jego łaski korzystać nie może i nic na żywot wieczny zasługującego nie uczyni. Dlatego dodaje św. Paweł: „*Żaden nie może rzec Pan Jezus, jedno w Duchu świętym*“ (I. Cor. XII 2). Duchowi św. zawdzięczamy dalej te święte natchnienia i rady, któremi nas pociąga do służby Bożej, te wyrzuty serdeczne, któremi nas karci, gdy odstępujemy Woli Bożej, obrażamy nieskończony Majestat Boga

i narażamy się na wieczną zgubę. Ten żal i skrucha, które nam wyciskają łzy pokuty i skłaniają do prawdziwej poprawy, te dobre uczynki miłości bliźniego, któremi sobie skarbimy miłosierdzie Boże w dzień sądu ostatecznego, to łaski Ducha św. Duch św. wreszcie jest szafarzem i tych *nadzwyczajnych łask*, o których pisze św. Paweł tak: „*Różności darów są... i różności posług, lecz tenże Duch; jednemu bywa przez Ducha dana mowa mądrości, drugiemu łaska uzdrawiania w tymże Duchu; drugiemu czynienie cudów, drugiemu proroctwo, drugiemu rozeznanie duchów, inszemu rozmaitość języków, a drugiemu tłomaczenie mów.... A to wszystko sprawuje jeden a tenże Duch, udzielając każdemu z osobna, jako chce*“ (I. Kor. c. XII. 4—11). Wszystkie więc dzieła Świętych Pańskich, świętość ich życia, cuda, jakimi za życia i po śmierci słynęli i słyną po dziś dzień. apostolska ich gorliwość, trudy i prace pełne poświęcenia, dla chwały Bożej i zbawienia bliźnich podjęte, ich męczeńska śmierć—ich nagroda nieśmiertelna i chwała w królestwie niebieskiem, wszystko to owoce łaski Ducha św., który w Świętych Pańskich, jako w swej świątyni, mieszkał, uświęcając ich i zbawiając. Prawdą zatem jest niezbitą, że Duch św. jest szafarzem łaski Bożej; On jest naszym Poświęcicielem, On naszym Ożywicielem, Oświecicielem, Wspomożycielem, On Pocieszycielem i dlatego słusznie Kościół Chrystusowy każe nam doń ustawicznie wołać i prosić: „Veni Sancte Spiritus... veni dator munerum..!“ Poznawszy tę prawdę, zapytajmy się teraz:

b) *W jaki sposób Duch św. temi łaskami szafuje?* Mówi P. Jezus: „*Duch, kędy chce, tchnie*“ (Jan, III 8), bo Jego łaska rozlewa się wszędzie i dla wszystkich; mimo to wielka zachodzi różnica między tymi, którym się te łaski w udziale dostają. Mianowicie tym, którzy się znajdują poza obrębem Kościoła katolickiego, na którego łonie Duch św. jedynie przebywa z całym skarbem swych łask, dostają się w udziale wszystkie łaski z wyjątkiem łaski Bożej poświęcającej, gdyż tej łaski, według nauki Pana Jezusa nie otrzymuje nikt przed Chrztem św., bez niej zaś nie jest się dzieckiem Boga, nie ma się prawa do królestwa niebieskiego, nie ma nadziei zbawienia; Chrzest św. daje nam dopiero łaskę poświęcającą, do której wszystkie inne łaski uczynkowe są tylko stopniowem przygotowaniem; zaś ci, którzy z Woli Bożej mają również należeć do jedynie zbawiającego Kościoła katolickiego, zostającego pod ustawicznym wpływem i rządem Ducha św., mogą czerpać z łaski Ducha św. w całej pełni właśnie za pośrednictwem Kościoła, który Pan Jezus uczynił widomym szafarzem łaski Swojej i swoim zastępcą po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Chcesz poznać te łaski w których szafarstwie pośredniczy Kościół katolicki? Posłuchaj, a poznawszy je, zawołasz pewnie z Psalmistą Pańskim: „*Nawiedziłeś* (Boże) *ziemię i napoiłeś ją i rozmaicie ubogaciłeś ją*“ (Ps. 64, 10) i znowu: „*A synowie człowieczy w zasłonie skrzydeł Twoich nadzieję mieć będą, upojeni hojnością domu Twego, i strumieniem rozkoszy Twojej napoisz je, albowiem u Ciebie jest zdrój żywota, a w światłości Twojej oglądamy światłość*“ (Ps. 35, 8—10). I jakież to łaski, co tak pełnym strumieniem płyną dla nas w Kościele, jako domu Bożym? Oto najprzód *słowo Boże*, nauka Ewangelii Chrystusowej, którą jako depozyt najdroższy odebrał Kościół św. z rąk Chrystusa i Apostołów, której strzeże, broni, nieskazitelną przechowuje, i nieomylnie tłómaczy i wykłada. Jestto słowo najwyższej prawdy i mądrości, słowo najsłodszej pociechy, słowo żywota i zbawienia, o którem sam P. Jezus powiedział: „*Jeźli wy trwać będziecie przy mowie mojej, prawdziwie uczniami moimi będziecie... Kto zachowa mowę moją, śmierci nie ogląda na wieki*“ (Jan. c. 8, 31—51). „*Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, który mię miłuje*“ (Jan 14, 21). O jakżeśmy cenić i czcić winni słowo Boże, z jak gorliwą uwagą słuchać, jak je do siebie stósować, skoro słowo Boże jest dla nas najpewniejszym drogoskazem do szczęśliwej wieczności!

Dalej wielką łaską jest *ofiara Mszy św.*, nieustannie w Kościele Chrystusowym odprawiana, która, jak mówi św. Franciszek Salezy, „*jest punktem centralnym i słońcem katolickiego nabożeństwa*“, a z której korzystać mogą wszyscy żywi i zmarli członkowie Kościoła. Jestto ofiara pochwalna, dziękczynna, błagalna i pojednawcza..., ofiara tak wielkiej wartości, a przytem tak dalece tajemnicza, że św. Bonawentura mówi o Mszy św., „*iż jest treścią i obrazem wielkich dzieł Bożych, mianowicie: wcielenia, odkupienia, usprawiedliwienia i uwielbienia; ztąd ile kropli w morzu, ile promieni w słońcu, ile gwiazd na firmamencie, ile Aniołów w niebie, tyle tajemnic mieści się we Mszy św.*“ — Zasługi, cnoty i dobre uczynki wszystkich ludzi, Świętych i Aniołów w czasie i wieczności—i gdyby nawet Bóg stworzył tysiąc światów i zaludnił je Serafinami,— nie przyniosłyby Bogu tyle chwały, ile jedna Msza św., w której się sam Syn Boży ofiaruje za żywot świata. Z tej też ofiary, jak gdyby z jakiej niebieskiej skarbony i spiżarni duchownej, rozdaje Duch święty w Kościele dary niebieskie wszystkim, którzy po nie przychodzą. O! jakżeśmy Bk! szczęśliwi, że należymy do tych ludzi, którzy mogą w całej pełni korzystać z owoców Mszy św!, do tych ludzi, o których św.

Paweł powiada: „*Mamy ołtarz, z którego nie mają mocy jeść, którzy przybytkowi służą*“ (Heb. c. XIII 10).

Po Mszy św. łaską największą w Kościele *Chrystusowym są Sakramenta święte*, w których nam Duch św. udziela łask zaspokajających wszystkie potrzeby naszej duszy *Jedne* z tych Sakramentów (Chrzest i Pokuta) są jakby owe 7 lamp tkwiących w złotym świeczniku, w których dla nas zawiera się łaska poświęcająca— to jakby 7 pieczęci zamykających księgę żywota: inne znowu, podobne do słupów podpierających świątynię Salomona, wspierają nas w życiu duchownem, byśmy mogli należycie pełnić wolę Bożą i dostąpić zbawienia! Jakąż wdzięczność winniśmy Bogu za to, że nam wolno każdej chwili czerpać wodę żywota ze źródeł sakramentalnych! że uświęceni i wzmocnieni łaską Chrystusową, możemy korzystać z zasług Pana Jezusa, Maryi, Świętych Pańskich, że możemy żyć w Świętych Obcowaniu i być pewnymi zbawienia! To też przypomniawszy wam Bk!, że Duch św. jest szafarzem łask Chrystusowych, że je rozdaje za pośrednictwem Kościoła katolickiego, którego jesteście synami, mówię do was słowy Pana Jezusa wyrzeczonemi z krzyża: „*Oto Matka twoja*“! Patrz na Kościół jako na drugiego Chrystusa, jako na matkę twą duchowną;— zważ, jakie ma skarby dla ciebie, jak cię pragnie ubogacić i uszczęśliwić i dla tego kochaj ten Kościół, wierz, czcij, słuchaj go, a za tych, co doń nie należą, módl się, aby ich Pan łaską swoją oświecił i pozwolił im zakosztować łask Chrystusowych. AMEN.

Ks. Franciszek Walczyński
kanonik katedralny.

Katechezy dla 1 i 2. roku nauki w szkołach wiejskich.

Praeparatio. Po odmówieniu modlitwy zapytuje katecheta: *Kto stworzył niebo i ziemię? Ile jest Bogów? Ile jednak jest osób Boskich? Jak się nazywa pierwsza osoba Boska? Jak się naz. 2ga os. B.? Jak się naz. 3cia os. B.? Kogo stworzył Bóg w niebie? *Jakimi byli z początku wszyscy Aniołowie? Co złego zrobili potem niektórzy aniołowie? Dokąd kazał P. Bóg strącić złych aniołów? *Jak nazywamy inaczej złych aniołów? Jakimi są szatani dla ludzi? A jakimi są dla ludzi dobrzy Aniołowie? Którego Anioła nazywamy św. Aniołem Stróżem? Co robi dla ludzi św. Anioł Stróż? Powiedz modlitewkę do św. Anioła Stróża! *Powtórz! Kiedy trzeba odmawiać tę modlitewkę? Pamiętajcież zawsze o tej modlitwie i słuchajcie dobrych upomnień św. Anioła Stróża, a dopomoże wam w każdej potrzebie.

(Katecheta czyta nazwiska następnych dziesięciu uczniów i prowadzi z nimi krótkie rozmówki. Wreszcie każe wszystkim zająć przepisany układ ciała i rozpoczyna lekcyę).

Propositio. Dziś opowiem wam o tem, jak to P. Bóg stworzył ludzi na ziemi. Wiecie już, że to wszystko, co na ziemi widzimy, stworzył Pan Bóg w sześciu dniach, a siódmego odpoczął. Gdy już wszystko na ziemi było, czego człowiek do życia potrzebuje, stworzył P. Bóg szóstego dnia człowieka w taki sposób. P. Bóg rzekł: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze! Niech panuje nad wszystkiemi zwierzętami i nad wszystką ziemią“. I ulepił Bóg z gliny głowę, oczy, uszy, usta, szyję, piersi, ręce, nogi, czyli całe ciało człowieka, ale to ciało jeszcze nie było żywe, nie mogło się poruszać. Wtedy dał P. Bóg człowiekowi coś takiego, czego nie ma żadne zwierzę, a mają tylko Pan Bóg i Aniołowie, tj. duszę nieśmiertelną, która nigdy nie umrze. Tchnął P. Bóg czyli chuchnął w twarz człowieka i zaraz dusza weszła w ciało ludzkie i człowiek stał się żywy. Pan Bóg dał mu na imię Adam, tj. człowiek z ziemi.

Adama kochał P. Bóg bardziej niż wszystkie zwierzęta i inne rzeczy na ziemi i dał mu na mieszkanie raj. Raj był to wielki a bardzo piękny ogród. Wszystko, co jest najlepszego i najpiękniejszego na ziemi, było w raju. P. Bóg kazał Adamowi raj uprawiać a zwierzęta zniewolił, aby we wszystkiem słuchały Adama i pomagały mu uprawiać ten ogród. Adam nie potrzebował się męczyć długą i ciężką robotą, bo zwierzęta chętnie wszystko robiły za Adama. Nie miał jednak Adam z kim rozmawiać w raju, więc mu się przykrzyło. Pan Bóg postanowił stworzyć dla Adama niewiastę. Sprawił to P. Bóg, że Adam usnął tak twardo, że nic nie czuł. Wtenczas wyjął mu P. Bóg jedno żebro, z tego żebra i z gliny ulepił ciało niawiasty, potem tchnął w nie duszę nieśmiertelną i powstała żywa niewiasta. P. Bóg obudził Adama i przyprowadził do niego niewiastę. Adam ucieszył się bardzo i rzekł do niewiasty: „Będziesz się nazywała Ewą, tj. matką wszystkich ludzi“. Adam i Ewa żyli w raju i byli bardzo szczęśliwi. P. Bóg dał im tylko jedno przykazanie. Powiedział: „Ze wszystkich drzew raju możecie jeść, tylko z jednego drzewa w środku raju jeść wam nie wolno; którego dnia z niego zjecie, śmiercią pomrzecie“. Za to mieli Adam i Ewa nigdy nie chorować, nie umierać, ale żywi iść do nieba!

Explicatio. Powtórzę wam to raz jeszcze. Na ziemi było już wszystko, czego człowiek do życia potrzebuje. Tedy rzekł Bóg szóstego dnia: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze. Niech panuje nad wszystkiemi zwierzętami i nad wszystką ziemią“. I utworzył Bóg z gliny ciało człowieka i tchnął w nie duszę nieśmiertelną. Pierwsze

mu człowiekowi dał Bóg imię, Adam: tj. człowiek z ziemi. — Którego dnia stworzył Bóg człowieka? Co stworzył P. Bóg pierwej na ziemi? Co Bóg powiedział, zanim stworzył człowieka? Powtórz! *Czy ciało żyło odrazu? Co P. Bóg dał ciału, aby mogło żyć? W jaki sposób dal P. Bóg człowiekowi duszę nieśmiertelną? *Powtórz Co to znaczy, że dusza człowieka jest nieśmiertelną?

Czy widziałeś człowieka umarłego? Czy ciało umarłego może się samo poruszać? Dlaczego ciało umarłego nie może się samo poruszać? (Ewentualnie: Bo co wyszło przy śmierci z tego ciała?) Czy w twojem ciele jest jeszcze dusza? Dlaczego mówisz, że masz duszę? Do kogo jesteśmy podobni przez to, że mamy duszę nieśmiertelną? Powinniście więc z całego serca kochać Pana Boga za to, że was nie stworzył zwierzętami ale ludźmi i dał każdemu duszę nieśmiertelną. Powinniście też w szkole bardzo uważać, to wasza dusza będzie się stawała coraz mądrzejszą.

Adama kochał Bóg więcej, niż inne rzeczy na ziemi i dał mu na mieszkanie raj. Był to bardzo piękny i wielki ogród. W raju było wszystko, co jest najlepszego i najpiękniejszego na ziemi. Było tam wiele zwierząt, a wszystkie słuchały Adama i pomagały mu uprawiać ogród. — Kto kochał bardzo Adama? Czy P. Bóg kochał Adama tylko tak, jak inne rzeczy na ziemi? Kogo więc i Adam powinien kochać najbardziej? Gdzie P. Bóg kazał mieszkać Adamowi? Co to był raj? *Powtórz! Kogo słuchały wszystkie zwierzęta w raju? Do czego zwierzęta pomagały Adamowi? Czy teraz lwy, niedźwiedzie, wilki, lisy słuchają chętnie człowieka? Dlaczego przecież Adamowi przykrzyło się w raju?

Bóg postanowił stworzyć dla Adama niewiastę. Sprawił to, że Adam usnął tak twardo, że nic nie czuł. Wtenczas wyjął Bóg Adamowi z boku żebro, z tego żebra i z ziemi utworzył ciało niewiasty i tchnął w nie duszę nieśmiertelną. Potem przyprowadził Bóg żywą niewiastę do Adama. Adam ucieszył się bardzo i powiedział do niewiasty: „Będziesz się nazywała Ewą tj. matką wszystkich ludzi.“ — Co P. Bóg wyjął raz Adamowi z boku? Czy to bardzo bolało Adama? Dlaczego to nie bolało Adama? Co Pan Bóg utworzył z żebra Adamowego? *Powtórz! Co tchnął P. Bóg w ciało niewiasty? Do kogo P. Bóg przyprowadził niewiastę? Jak Adam nazwał pierwszą niewiastę?

Poznajcież ztąd, jak bardzo P. Bóg kochał ludzi! Chciał też Bóg, aby ludzie nigdy nie chorowali, aby nie umierali, lecz żywi poszli z raju do nieba. Potrzeba jednak było, aby ludzie słuchali P. Boga. P. Bóg dał im jedno tylko przykazanie i to bardzo łatwe. Powiedział: „Ze wszystkich drzew raju możecie jeść, tylko z jednego drzewa w środ-

ku raju jeść wam nie wolno; którego dnia z niego zjecie, śmiercią pomrzecie". Adam i Ewa dziękowali Bogu za to, że im dał tak łatwe przykazanie, bo mieli w raju wiele owoców smaczniejszych i nie potrzebowali jeść z tego drzewa w środku raju. — Co P. Bóg powiedział do Adama i Ewy? Powtórzcie to wszyscy razem! Ciekawym teraz, kto to lepiej zapamiętał; czy chłopcy czy dziewczęta? Powtórzcie to dziewczęta! Powtórzcie to chłopcy! *Powtórz jeszcze N.! Dokąd mieli pójść za to Adam i Ewa? Czego mieli nie doznawać na ziemi?

Aplicatio. I wam, dzieci kochane, daje Bóg przykazania i obiecuje, że weźmie do nieba tych, którzy tak wszystko robią, jak to P. Bóg przykazał. Tak np. P. Bóg każe: „Czcij tj. kochaj i słuchaj ojca i matkę swoją"! Cóż więc dziecko czynić powinno? P. Bóg każe: „Nie mów fałszywego świadectwa, tj. nie kłam nigdy"! Czegoż się zatem dziecko wystrzegać powinno? Czy to trudno kochać ojca i matkę i mówić zawsze prawdę? A dokąd pójdzie takie dziecko, które to zawsze czyni? A wię i wy dziękujcie P. Bogu, że was tak kocha, że wam dał takie łatwe przykazania — zawsze rodziców odtąd kochajcie i słuchajcie, zawsze mówcie prawdę, a pójdziecie na pewno do nieba. Pomódlmy się do św. Anioła Stróża, aby wam w tem dopomógł! (Nauka kończy się trzykrotnem odmówieniem modlitewki do św. Anioła Stróża).

Osobliwszy Kulturträger.

Wiadomo, jak nadużywano hasła oświaty w Prusiech ku gnębieniu wiary katolickiej i narodowości polskiej. U nas nie wrogowie polskości, lecz patryoci „bez dogmatu" posługują się tem samem hasłem ku zwalczaniu wiary i moralności chrześcijańskiej, a stosują to częstokroć do prostaczków, do poczciwego w gruncie ludu wiejskiego. Oto, co świeżo czytaliśmy. „*W każdym kątku po dzieciątku a na przylepku dwa.* Nie jest to błogosławieństwo Boże, jeno nasza nieoględność i niewstrzemięźliwość. We Francyi coraz częściej ustala się zwyczaj ograniczania się w potomstwie do takiej liczby dzieci, jaką można przyzwoicie nakarmić, przyodziać, wychować i uposażyć. W bawarskiem królestwie w Niemczech ludność oddawna ogranicza się na tem, że w każdej rodzinie godzi się mieć tylko dwoje dzieci".

„W obu tych krajach panuje dobrobyt i szczęście, a nędzy nie ma na lekarstwo (sic!). W każdej zaś prawie armii europejskiej jest ustawa, że oficerowi dopóty nie wolno się żenić, dopóki nie złoży kaucyi na dzieci. Coś podobnego istnieje w paru krajach i dla ludzi cy-

wilnych, którym dopóty nie wolno wchodzić w związki małżeńskie, dopóki się nie wykażą środkami do utrzymania życia".

„Owóż jeśli ludzie sami niechcą być tak powściągliwymi jak we Francyi lub w Hanowerskiem, to dla takich i u nas pożyteczną byłaby ustawa, jaka istnieje w wojsku, boć to przecie nieuczciwie, **to grzech o pomstę do nieba wołający** (sic!) — dawać lekkomyślnie życie istotom ludzkim, aby cierpiały nędzę! *Nie po ludzku* ten postępuje, **nie po chrześcijańsku** (sic!), komu łatwiej o dzieciaka, niż o cielaka"!

Autor uzasadnia to obszerniej, że do podniesienia ludu z nędzy koniecznym jest albo zakaz dawania ślubów biednym, albo — i to w pierwszym rzędzie!— osławiony „*Zweikindersystem*"! I kto to pisze? Czy może organ Bismarka lub Hurki, któremu zależy na wyginięciu Polaków? Czy pismo jakieś radykalne, które chce do reszty zwichnąć moralne pojęcia ludu i odwieść go od zasad chrześcijańskich? A może to wrogi Polakom organ kapitalistyczny, który wie, że do ekonomicznego podniesienia ludu potrzeba jak najwięcej rąk, choć nie w rękawiczkach ale zdrowych i silnych, by nawet w Saksonii, Westfalii, Danii i Ameryce umiały zarabiać na chleb dla swoich — i dlatego zaleca środki równające się samobójstwu narodowemu, dlatego zachwala system, na który wyrzeka Francya bezwyznaniowa! Nie, — to pisze organ wydawany „*nakładem Macierzy Polskiej*" we Lwowie, organ *subwencyonowany corocznie przez Sejm kajowy*, to pisze dla ludu „*Niedziela*„ w n. 7. z 10. lutego br. w *artykule wstępnym*!! Ona to unikanie niemoralnych środków nazywa *grzechem o pomstę do nieba wołającym* (!!) i czynem *niechrześcijańskim* (!!), ona to religijnej szaty używa za środek do obalenia moralności chrześcijańskiej! Dokąd dojdziemy? Nie wiemy, czy znajdzie się Poseł w Sejmie, który owo postępowanie napiętnuje należycie i wezwie do odmówienia subwencyi, ale to wiemy, że *obowiązkiem* każdego duszpasterza jest *przestrzedz* przed tak niemoralnem pismem i niemoralnymi środkami lud i dlatego zwróciliśmy na ów artykuł uwagę. Mają „Krzyż", mają „Obronę Ludu", mają „Dźwignię"; niechże je czytają, a „Niedzielę" z Kółek i z czytelni wyrzucą! —

Roraty w Polsce.

(*Dok.*) Wyniki szanownego autora o Roratach reformują nieprawnie najnowszy dekret z r. 1880 dla dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej wydany, bo dzięki błędnej swej metodzie robi cięcie cesarskie na tym dekrecie, wydobywając na światło dzienne tyle wyjątków. Wszelki

trybunał, ścieśniający orzeczenia Kongregacyi Obrzędów, nietylko jest samozwańczy, ale i powadze tejże ubliżający. Oto ów dekret:

„Sacrorum Rituum Congregatio per Decretum 16 Januarii proxime elapsi declaravit, *tolerari posse* in Archidioecesi Gnesnensi et Posnaniensi *pervetustam consuetudinem* inibi vigentem, qua tempore Sacri Adventus in cunctis Ecclesiis quotidie Missa votiva „Rorate“ de Beata Maria V. decantetur, exceptis tamen Dominica prima ipsius Sacri Adventus, Festo Immaculatae Conceptionis Deiparae, nec non Vigilia Dominicae Nativitatis, et ad tramitem Decreti eiusdem Sacrae Congregationis in una Cracovien, dati sub die 22 Augusti 1744. ad 8. Jamvero Emmus et Remus Dnus Cardinalis Miecislaus Ledóchowski, Archiepiscopus Gnesn. et Poznaniensis, exponens Sanctissimo Domino Nostro Leoni Papae XIII in eadem sua Archidioecesi usum quoque invaluisse, qui in Cracoviensi Dioecesi jam diu existit, quique ab Apostolica Sede ex benigno Indulto diei 13 Januarii 1853. fuit sancitus, scilicet ut in dicta Missa unica tantum Oratio dicatur, nec non Gloria et Credo, Sanctissimum eundem Dominum Nostrum enixe deprecatus est, quatenus etiam et hic usus ibidem servari licite valeat. Sanctitas porro Sua, referente subscripto Sacrorum Rituum Congregationis Secretario, benigne annuit pro gratia iuxta preces, contrariis non obstantibus quibuscumque. Die 22 Aprilis 1880.

Uwagi godny to dekret i jego osnowa. Formalnie odnosi się do archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, nakazuje wbrew zwyczajowi właściwie jeden tylko wyjątek w śpiewaniu Rorat w uroczystość samą Niep. Poczęcia i w wigilią Bożego Narodzenia. Na podstawie tego dekretu robimy wnioski.

A particulari ad universale non valet conclusio. Poznańskie jest cząstką dawnej kościelnej prowincyi, gdy zaś dla cząstki wydany dekret, całość dyecezyj polskich cieszy się spokojnem posiadaniem kilkuwiekowego zwyczaju i dekret ten w niczem nie mąci dawnej praktyki. Powtóre ostrze prawne tego dekretu amputuje wszystkie noworodki wyjątkowe, ogłoszone przez oponenta jako żywe, prócz trzech. Co więcej! W Poznańskiem nie przyjął się zadekretowany wyjątek w I. niedzielę Adwentu i od r. 1880 trwają Roraty bez przerwy w obydwu katedrach i po wszystkich kościołach podług odwiecznego zwyczaju w całej Polsce. Rubrycyści na papierze piszą wyjątek, a w chwili, gdy żapadł ów dekret, miał zwyczaj rozumną przyczynę odprawiać Roraty w tę niedzielę, miał krew, kości, żył życiem prawnem tak długo za zezwoleniem legalnem papieża. W Poznańskiem wbrew dekretowi zwyciężył starodawny zwyczaj — trwa przeszło 20 lat po wydaniu okrawającego dekretu. To wystarcza aż nadto. Teologowie ze św. Alfonsem zgodnie wymagają 10 lat, by uchylić prawo przeciwne [1]).

[1]) (De legibus n. 139. Cap. I De constit. in VI.) Św. Alfons w Homo apostolicus Tract.: II. De legibus c. VIII de consuetudine n. 80 mówi: „Notandum 2. quod, quamvis ut aliqua positiva prohibitio et novum ius introducatur, requiritur intentio abrogandi legem, nihilonimus si lex diu bona fide nempe ex legis ignorantia non observetur, ait Layman cum Suarez, Azor, Glossa

Prawo ogólne uznaje rozumne długotrwałe zwyczaje; ilekroć jaki zwyczaj chce znieść, dodaje owo prawo klauzulę wyraźną, potępiającą zwyczaj przeciwny tamquam corruptela. Dekret z r. 1880 nie potępia Rorat polskich jako corruptela, owszem dnia 16 stycznia 1880. orzekła o nim Kongregacya Obrzędów: „tolerari posse pervetustam consuetudinem inibi vigentem".

Deklaracya Kongregacyi Obrzędów nie jest mocniejsza od prawa ogólnego, ulega także z czasem zadawnieniu, a w każdym razie, jako dekret wydany do poszczególnej dyecezyi, nie dotyka innych ani nie zamierza, ani nie może znosić w czemkolwiek uświęconego praktyką zwyczaju w obrębie całej Polski.

Wyjaśniam teraz sprawę zarzuconych mi grzechów literackich. Szczerze żałuję, żem nie podał strony, na której stoi w zbiorze Wężyka list pasterski Maciejowskiego; jam się łudził, że w zbiorze praw kościelnych naszych ułożonych systematycznie dość wskazać na ten list, a każdy go znajdzie. Wyrażam szczerą wdzięczność za uznanie powagi listu Maciejowskiego w rzędzie dekretów prowincyonalnych; Kongregacya Soborowa nie znalazła w wzmiance „per totum Adventum" nic antykanonicznego, a zatem nic contra rubricas, bo rubryki rządzą się prawem kościelnem. Szanowny mój adwersarz nie mógł nie spostrzedz, że w „Gazecie Kościelnej" chciałem na korzyść zadawnionego zwyczaju zwrócić uwagę dodatkowo na auctoritatem externam, objawiającą się w prawie prowincyi polskiej i w opisie zamkniętym we wniosku arcybiskupa praskiego z dnia 2 maja 1900 po łacinie, ogłoszonym w „Gazecie Kościelnej". Tam jest trafny opis zwyczaju roratnego w Polsce. O to mi chodziło, bo arcybiskup praski tego z palca nie wyssał, a osnowa ta podpiera powagę zwyczaju i stanowi auctoritatem externam ex ore aliorum. Grzeczna przymówka i zastrzeżenie przeciwko powoływaniu się na dekrety, „których się...... nie widziało", spada jak węgiel żarzący na samego chyba arcybiskupa praskiego, bo po co w dekrecie z r. 1900 twierdzi, że w Polsce przez cały Adwent są Roraty prócz festum I. classis, a zatem z wyjątkiem uroczystości Niep. Poczęcia N. M. P. oraz wigilii Bożego Narodzenia z dawien dawna zwyczajowo wyjętej, z odwołaniem się na dekret z r. 1864? A może to napisał sekretarz Kongregacyi Obrzędów, który streszcza wnioski samodzielnie! Dążę do końca.

Spór nasz jest w gruncie burzą w szklance wody. Zwyczaj zmian nie dopuści. Roraty łączą pisarze z bł. Kunegundą i jej małżonkiem Bolesławem Wstydliwym (†1279) (*Encyklop. kość.* i tamże Krajewski, Nakielski, Bzowski cytowani w art. Roraty).

Do aktywów roratnych prócz listu Maciejowskiego zapisuję: statut Piotra *Wysza*, biskupa Krakowskiego z r. 1396. (Por. Statuta synodalia Episcopor. Cracov. w IV. tomie str. 57. Starodawne prawa polskiego pomniki, wydanie dr. Heyzmana), nadto *Reformationes Generales* biskupa krakowskiego *Szyszkowskiego*, ogłoszone na synodzie

---

decennis etiam praescribitur etiam ignorante principe; praesumitur enim princeps tacite approbare".

dyecezalnym r. 1621, które powtórzył biskup krak. Łubieński (por. Decretales S. Pontificum pro *Regno Poloniae*, wyd. Chodyński, Likowski t. II. 380). Kończę słowy: „Fiat pax in virtute Tua et abundantia in turribus Tuis." *X. Jan Łukowski.*

Filipin.

Z LITURGIKI.

Imperata pro Imperatore.

Już Brewe Pap. Klemensa XIII. „Flagitavit" z dnia 5go maja 1761., powołując się na starodawny zwyczaj istniejący w prowincyach niemieckich naszej monarchii, pozwala wspominać w Kanonie Mszy św. imię panującego. Gdy po zawarciu konkordatu ze Stolicą św. prosił cesarz Franciszek Józef I., aby dla jednostajności unormowano, jakie modlitwy i kiedy mają się odprawiać za panującego, Ojciec św. Pius IX. dekretem Św. Kongr. Obrz. z 10 lutego 1860. postanowił między innemi: „In singulis per annum Missis solemnibus vel parochialibus, diebus tamen, quibus per rubricas licebit,... addetur pro Imperatore... oratio, secreta, postcommunio..." Modlitwa ta jest VI. pomiędzy „orationes diversae", z temi tylko zmianami, iż zamiast *Rex* mówi się *Imperator*—nadto opuszcza się *et* przed słowami *vitiorum monstra devitare*, a po tych słowach dodaje się *hostes superare* i dalej jak we Mszale.

Nasuwają się pytania:

1. Jak należy rozumieć: *Missa solemnis?* Odpowiedź na to znajdujemy w dekrecie Św. Kongr. Obrz. z dnia 3. czerwca 1892. dub. I. ad 4. in Lincen. Według tego dekretu przez Missa solemnis rozumie się: a. Msze św. śpiewane (tem więcej z asystą) w niedzielę, święta i w dni powszednie, b. Msze św. wotywne, tak śpiewane jak i z asystą. Tu należą Msze św. wotywne przy rozpoczęciu i zakończeniu roku szkolnego, msze św. prymicyjne itd. c. Msze konwentualne w katedrach i kolegiatach tak śpiewane jak i czytane. d. Msze św. śpiewane odprawiane w tym samym kościele, w którym już we Mszy parafialnej (o której niżej) brano kommem. pro Imperatore.

2. Jakie jest znaczenie „Missa parochialis"? Odpowiedziała Św. Kongr. Obrz. dnia 28. listop. 1884. ad 1., że Mszą św. parafialną nazywa się ta Msza, którą proboszczowie aplikują za parafian i w tych Mszach, chociażby były tylko czytane, należy brać *imper. pro Imp.*

3. W które dni należy brać tę *imper. pro Imp?* W dekrecie czytamy: „...diebus..., quibus per rubricas licebit"—a więc we wszystkie dni, w których się bierze orationem w dyecezyi nakazaną, a o których była mowa w „Dwutygodniku" z r. 1901. Nr. I, str. 18. i nast.

Ks. Dr. Władysław Mysor.

Poradnik katechetyczny i duszpasterski.

Sąd powiatowy w Bochni zakazuje Urzędom parafialnym głosić zapowiedzi.

Ciekawy bardzo „Erlass“ nadesłano nam z okręgu sądowego bocheńskiego. W rozporządzeniu tem c. k. Sąd powiatowy, nie wiedzieć jakiem prawem, poucza urzędy parafialne, kiedy wolno głosić zapowiedzi małoletnich. Przytaczamy dosłownie: ...„W sprawach małoletnich pod opieką sądową zostających jest niewłaściwem ogłaszanie zapowiedzi, zanim Sąd udzieli zezwolenia“ i znowu: „*Niewłaściwie* (!) zakorzenił się zwyczaj ogłaszania zapowiedzi małoletnich, zanim Sąd zezwolił na związek małżeński i zwyczaj ten powinien stanowczo być usuniętym, skoro stoi w sprzeczności z ustawami“, a dalej: „W końcu wyraża Sąd tutejszy nadzieję, że ogłaszanie zapowiedzi, nie oparte na zezwoleniu władzy nadopiekuńczej, ustanie i że nie zajdzie powód żalenia się na którykolwiek z Wiel. Urz. paraf.“ A po tem „W końcu...“ jeszcze nowe rezonowanie i *Erlass* kończy się: „Zechce też Wielebny Urząd parafialny powiadomić w właściwy sposób o tem swych parafian“. „*O tem*“ — o czem? pytamy. O tem, co w onym „Erlassie“ zawarte—a więc Urząd parafialny ma „*zechcieć*“ „*w właściwy sposób*“—a więc z ambony chyba ów „Erlass“ odczytać.

Tak więc Urzędy parafialne w okręgu sądowym bocheńskim otrzymały w sprawach małżeńskich, o ile one podpadają i pod ustawy świeckie, nową władzę. Zaczekajmy tylko, aż wyda rozporządzenie w tej samej materyi jeszcze c. k. Urząd podatkowy w Bochni!

Na jakiej podstawie wydał Sąd powiat. w Bochni ten okólnik do Urzędów parafialnych? Jakim paragrafem czy to ustawy czy instrukcyi dla sądów posłużył się Sąd w Bochni, gdy ten okólnik wydawał? Gdzie się znajduje w Księdze ustaw cywilnych prawo, zakazujące duszpasterzom głosić zapowiedzi, zanim się otrzyma dyspenzę od zachodzących przeszkód pomiędzy narzeczonymi? Kto ustanowił sądy władzami administracyjno-kościelnemi, któreby miały prawo pouczać duchowieństwo, co jest właściwem, a co niewłaściwem? Skąd przychodzi Sąd w Bochni do tego, aby od urzędów parafialnych żądać ogłaszania jego zarządzeń parafianom? Gdzie jest ustawa na to? Jak może Sąd w Bochni pisać, że się strony żalą przed nim na Urzędy parafialne? Czy Sąd w Bochni nie wie o tem, że strony same proszą o głoszenie zapowiedzi? jakże potem mogą się żalić i o co?—Niechże sobie na te pytania odpowie c. k. Sąd powiatowy w Bochni, a zrozumie, że się dopuścił nadużycia władzy, pojmie, że szkoda było konceptu, papieru, atramentu i prasy litograficznej, że p. prezydent Czyszczan [1]) nie będzie chyba zadowolony z pisma c. k. Sądu pow. w Bochni, oddziału I. z dnia 5. stycznia 1901. L. czyn. *Nc. I. 46211.*

C. k. Starostwa w pismach urzędowych do Urzędów paraf.

Zdarza się często, że Starostwo w pismach urzędowych przesyłanych do Urzędów parafialnych nie zachowuje form grzeczności i „wzy-

[1]) Posylamy Mu numer niniejszy. (D. R.).

wa" często—wprawdzie z dodatkiem „uprzejmie", mającym nibyto złagodzić ostrość słowa, ale „wzywa"—a nierzadko „nakazuje do 3 dni pod karą itd." — Żyjemy chwała Bogu w państwie konstytucyjnem, gdzie samo „c. k." nie wystarcza, ale potrzeba oprzeć się na ustawach. Niejedno też Starostwo miało sposobność przekonać się, że Urząd parafialny to nie posterunek żandarmeryi, że owszem istnieją osobne rozporządzenia ministeryalne pouczające, jakich form Starostwa przestrzegać mają w stosunkach z władzami duchownemi.

Tak np. Ministerstwo spraw wewn. dnia 26. lutego 1856. L. 3862/342 pouczyło Starostwa, że stosunek między niemi a Urzędami duchownymi nie jest ani współrzędny ani podrzędny (weder koordinirt noch subordinirt)—a przeto winny Starostwa zachowywać formy grzeczności praktykowane między osobami od siebie niezależnemi. Widocznie pouczenie to Starostwa złożyły „ad acta", skoro już 29. lipca 1857. l. 12522. tożsamo Minist. usilnie poleca Starostwom, aby w korespondencyach z Urzędami parafialnymi przestrzegały form grzeczności; żeby zaś pod tym względem jednostajną wszędzie zaprowadzić praktykę, przepisało dnia 27. sierpnia 1857 co następuje:

Pisma do Urzędów paraf. nie mają być poleceniami (Erlass) ani okólnikami (Note), lecz forma ich ma być pośrednia: tak zw. *uwiadomienie* (Insinuat). W kontekscie używać tytułu *wielebny.* Jeżeli Starostwo żąda czego, ma używać wyrażenia „upraszam" (ersuche), gdy żąda odpowiedzi, ma używać słowa „zechce" (wolle) lub *raczy* (wird ersucht)—a nie: prześle nam, odpowie nam itp.

Rzecz jasna, że i Urzędy parafialne nigdy nie omieszkają za grzeczność grzecznością się odpłacać — co jednak nie jest powodem, aby pisać do Starostw pagina fracta— lecz pisze się *per extensum.*

Ks. Dr. Władysław Mysor.

Ze Związku Katechetów.

Z Gazety Kościelnej dowiadujemy się, że dnia 8. lutego b. r. odbyło się we Lwowie *„doroczne zgromadzenie ogólne Związku XX. Katechetów"*, które nie doszło do skutku po rekollekcyach katechetów dnia 30. sierpnia. Żałujemy, że Wydział nie zawiadomił tym razem członków zamiejscowych o terminie ogólnego zgromadzenia i prosimy o pamięć na przyszłość. X. Prezes Dr. A. Jougan zdał sprawę z czynności Związku dotychczasowej. Przypomniał, że 20. listopada br. ukonstytuował się Wydział, który wśród roku odbył trzy posiedzenia. Lwowskie Koło Katechetów odbyło w tym czasie sześć posiedzeń, o których za każdym razem zdawaliśmy sprawę na podstawie artykułów Gazety Kościelnej. Dziwimy się, że Wydział ignoruje sprawozdania ze zgromadzeń tarnowskiego Koła katechetów, ogłaszane znowu w Dwutygodniku katechetycznym (do streszczania ich wzajemnego w łamach Gazety Kościelnej nie rościmy sobie oczywiście pretensyi), a wykazujące bądź co bądź znaczną żywotność tego Koła, które do r. 1901. odbyło 11 posiedzeń i między innemi ułożyło plan nauki religii dla szkół

przemysłowych i zawodowych. Członków zwyczajnych było ogółem 51 wpisowe i wkładki roczne przyniosły 195 k., wydatki wynosiły 41 k 40 hal., pozostało na rok bież. 154 k. 60 hal.—Zgromadzenie ogólne uchwaliło Wydziałowi absolutoryum z rachunków kasowych i poleciło mu starać się o wyjednanie życzliwego poparcia Związku ze strony władz duchownych. Obowiązki sekretarza na rok bież. objął X. Kochański Mikołaj, skarbnikiem jest nadal X. Dr. Słósarz Jan (ul. Kurkowa l. 54). Uchwalono prosić Najprz. Ordynaryat lwowski o zaprowadzenie Małego Katechizmu salcburskiego w przekładzie raczej lwowskim niż krakowskim. Wyrażono też prośbę do wszystkich XX. Katechetów, aby wedle najlepszej możności dążyli w swoim zakresie do usunięcia w zakładach naukowych, przy których są zajęci, *niedzielnych konferencyj szkolnych z publicznością*, bo dadzą się one z pożytkiem urządzić w jednym z dni powszednich. Wys. ck. Rada Szk. Kr. na odnośne podanie Związku dotąd nie udzieliła odpowiedzi, choć powzięła podobno korzystną w tym względzie uchwałę. Oświadczono się wreszcie przeciw wnioskowi X. Jeża a za głoszeniem egzort szkolnych w przeddzień uroczystości lub dni niedzielnych, gdzie przy najlepszych staraniach nie można połączyć egzorty ze Mszą św. niedzielną.

Tarnowskie Koło Katechetów odbyło zwyczajne posiedzenie d. 14. lutego. Załatwiono sprawy lokalne, mianowicie dokonano rozkładu wszystkich wielkanocnych Spowiedzi szkolnych i rekollekcyj w czasie W. Postu, aby później uniknąć kollizyj. Oprócz tego uchwalono zwrócić się do Wydziału z prośbą—co niniejszem czynimy — by ofiarował Komitetowi wiecowemu w Przemyślu swą pomoc i zajął się pracami przygotowawczemi do III. wiecu katechetów, mniej więcej w duchu artykułów Dwutygodnika katechetycznego tak, aby przynajmniej w r. 1902. wiec ten mógł się odbyć.

Przegląd czasopism.

Rozpoczynamy peryodyczny przegląd od pism politycznych i pedagogicznych. Po katolicku piszą *Przedświt* i *Gazeta narodowa*. Pierwszy jednak nie ma jeszcze rutyny redaktorskiej i dopuścił się kilku uchybień, zamieszczając niewłaściwe anonsy (2 razy) lub niesprawdzone korespondencye. Ufajmy, że z czasem nabędzie doświadczenia. Druga naraziła sobie Duchowieństwo dyecezyi tarnowskiej nieoględnem wyrażeniem, ale zaraz błąd szczerze uznała i naprawiła. *Dziennik Polski*, *Przegląd* i *Czas* są organami różnych partyj szlacheckich; są więc konserwatywne, ale wcale nie miarodajne w kwestyach katolickich. *Słowo Polskie*, *Nowa Reforma* i *Kurjer Lwowski* bronią liberalizmu i ztąd występują nieraz przeciw instytucyom i zasadom katolickim. Posiłkują ich w tem, a raczej prześcigują *Naprzód* i *Wiek XX*. Debaty nad konfiskatą dóbr zakonnych we Francyi wydobywały z owych pism takie słowa zachwytu iż wnosić ztąd można, że gdyby im pozwolono urządzać stosunki w Galicyi, mielibyśmy tu chyba kultur-

kampf i prześladowanie religijne w całej pełni w imię... *wolności!* Oczywiście rozruchy hiszpańskie przedstawiano tak, jak gdyby cała ludność tamtejsza — znana z religijności — oburzona była na zakony. Pochwalono też władze hiszpańskie za to, że zgwałciły osobistą wolność pełnoletniej Ubao i dla i dogodzenia bogatym krewnym usunęły ją wbrew jej woli z klasztoru. Dwa ostatnie pisma wertują przedewszystkiem dzienniki zagraniczne i jeśli znajdą gdzieś warunkową i zwykle bezpodstawną pogłoskę o niemoralnem życiu księdza lub coś podobnego, ogłaszają rzecz w tej chwili jako *fakt*, rade, że tanim kosztem zdobyły sobie pierwszeństwo w „postępowości". Niestety brak katolickiego biura prasowego uniemożliwia szybkie i dokładne wyjaśnienie sprawy niejednej. Pisma ludowe zatrzymują stale kierunek, jaki miały dotychczas. Omawiamy zresztą niektóre w artykule: „Osobliwszy Kulturträger".

Z czasopism polskich pedagogicznych najpoważniejsze są: *Muzeum* dla nauczycieli szkół średnich i warszawski *Przegląd pedagogiczny* (pozytywistyczny). Kierunek i taktyka *Szkolnictwa* pozostały bez zmiany. *Szkoła* lwowska otrzymała redaktora nowego w osobie dra K. Falkiewicza, byłego c. k. inspektora okr. w Gródku, znanego już czytelnikom Dwutyg. katech. z polemiki w roczniku 1897, str. 280 i r. 1899, str. 40. Nadał on temu pismu kierunek więcej praktyczny, co jest rzeczą pożądaną, ale nie mógł się niestety powstrzymać od..... rzucenia się na księży. Z okazyi memoryału katechetów tarnowskich napisał (str. 63), że doczytał się w nim wielu (!) inwektyw (sic!) przeciw nauczycielstwu (!) i prawi kazanie, że to „nie po chrześcijańsku", że „rzucanie podejrzeń na całe (!) nauczycielstwo jest objawem neopoganizmu" że nie warto mu „walczyć ze złą wolą" (sic!) itp. Prosimy go publicznie, aby zechciał przytoczyć *choć jedno zdanie* memoryału, w któremby się zawierała *obelga* (inwektywa) jakakolwiek, a tembardziej na *całe* (!) nauczycielstwo, a skoro tego uczynić nie zdoła, to niech pozwoli sobie powiedzieć. że zarzut „złej woli" i t. d. powinien chyba zaadresować do siebie samego za to, że *przekręca* artykuły, z którymi polemizuje. Właśnie wyróżnieni są w memoryale pochlebnie nauczyciele ludowi, a ci tylko *Szkołę* czytują. Łatwiej już pojmujemy niechęć Dra Falkiewicza, okazaną idei szkół wyznaniowych, lubo w artykule wstępnym narzeka zarazem na biurokratyzm i zawisłość szkół od władz politycznych. Radzimy mu rozpatrzyć się np. w szkolnictwie angielskiem, a zrozumie, że kto broni szkół wyznaniowych, ten broni szkół wolnych; szkoły państwowe czy krajowe muszą zawsze chorować na biurokratyzm! —

Redaktor odpow. Ks. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.